

Manteuffel, Tadeusz

"Essai sur les fiefs-rentes", Michel Szczeniecki, Paris 1946 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 37, 452-453

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Szczaniecki Michel, *Essai sur les fiefs-rentes*. Paris, Recueil Si-rey, 1946, str. 184.

Przedmiotem tej interesującej rozprawy jest tzw. lenno renty, występujące najczęściej pod postacią renty pieniężnej, instytucją w ustroju feudalnym stosunkowo późną, rozwijającą się bowiem dopiero od XI wieku. W istocie rzeczy jest ona zaprzeczeniem samej istoty lenna, podczas bowiem gdy przedmiotem tego ostatniego musiała być z reguły nieruchomości, a więc ziemia, której posiadanie czyniło z wasala nie tylko użytkownika, ale również i pana gruntowego o dużym stopniu niezależności od seniora — to lenno renty przy zewnętrznym zachowaniu form prawa feudalnego (hold, obowiązki lenne) nie dawało jego posiadaczowi ani tej niezależności, ani też podobnej władzy. Przeciwnie — wasale tego typu byli w zupełności zdani na łaskę seniora, który w razie jakiegoś zatargu mógł zawsze wstrzymać wypłatę należnej im renty. Instytucja ta jest więc typowym przejawem późnego feudalizmu, który zatracił swój rozkładowy charakter, stał się natomiast jednym z czynników unifikacji państwowej i rozszerzenia wpływów monarszych, co zresztą autor omawianej tu rozprawy bardzo słusznie podkreślił (str. 32—33, 80). Na podkreślenie zasługuje jeszcze i inna jego obserwacja, a mianowicie powiązanie powstania lenna renty z rozpowszechnieniem się na Zachodzie gospodarki pieniężnej (str. 18, 176), która, wypierając przeważającą tam dotąd gospodarkę naturalną, stworzyła nowe warunki dla rozwoju tamtejszych społeczeństw. Autor, analizując w dalszym ciągu istotę tzw. lenna renty, dochodzi do bardzo słusznego — naszym zdaniem wniosku — że mamy tu do czynienia z instytucją, która z feudalizmem była związana jedynie formą zewnętrzną, sama zaś stanowiła wytwór nowych, temu ustrojowi obcych, prądów (str. 178).

To ostatnie twierdzenie skłania nas do postawienia dezyderatu, by badania nad instytucjami społeczno-ustrojowymi nie ograniczały się jedynie do ich analizy prawniczej, zacieśnia to bowiem pole obserwacji i prowadzi najczęściej do wypaczonego obrazu rzeczywistości. Rzeczą, która musi uderzać każdego obserwatora, jest ta olbrzymia trudność, jaką odczuwał człowiek średniowieczny przy ubieraniu w formę prawną obserwowanych przez siebie przejawów życia społeczno-ustrojowego. Nie wchodząc w omawianie przyczyn tego zjawiska, musimy stwierdzić, że tworzone przez samo życie instytucje ustrojowe człowiek średniowieczny starał się zamknąć w ramach znanych sobie dotychczas konstrukcyj prawniczych. Prowadziło to niejednokrotnie do zupełnych dziwolałów, które często wprowadzają w błąd dzisiejszych badaczy, przyzwyczajonych raczej do odwrotnego porządku rzeczy. Tak np. instytucję senioratu-wasalstwa wciśnięto w zbyt dla niej szczupłą ramy dawnej umowy komendacyjnej o charakterze prywatno-prawnym, a w analogiczny sposób — naszym zdaniem — podciągnięto nadanie renty pod kategorię lenna, mimo, że w gruncie rzeczy było ono wyraźnym jego zaprzeczeniem. Feodyści, ratując potem tę najzupełniej sztuczną konstrukcję prawniczą, stworzyli pojęcie rzeczy, które nie będąc nieruchomościami za nieruchomości jednak winny być uznawane. Do tej kategorii zaliczyli właśnie rentę, twierdząc, że powinna się ona w zasadzie opierać na posiadanej przez seniora nieruchomości i być jak gdyby na niej zhipotekowaną¹⁾ Nie mając w Warszawie dostępu do dzieł średniowiecznych glossatorów prawa feudalnego tego typu co Jacobus de Ardizone (*Summa de feudis*), Johannes Blanchus (*Epitome feudorum*) czy Odofredus (*Summa in usus feudorum*), nie możemy stwierdzić, czy i w ich glossach nie znajdują się jakieś dalsze jeszcze momenty na poparcie tej tezy.

Uwagi te, które kreśliły na marginesie ciekawej i wartościowej rozprawy dra Szczanieckiego, nie mają bynajmniej na celu dyskredytowania jego pracy. Chodzi nam jedynie o wykazanie niedostateczności metody ściśle

¹⁾ Sciendum est itaque, feudum sive beneficium non nisi in rebus soli aut solo cohaerentibus aut in his, quae inter immobilia computantur — veluti cum de camera aut de caneva feudum datur — posse consistere... „*Consuetudines feudorum* II. 1. 1 (Lehmann K.: *Das Langobardische Lehnrecht*, Göttingen 1896). — Notandum est in feudo, quod de caneva seu de camera datur, non debere dari, nisi sit de caneva vel de camera, unde solvi possit... ib. II. 57.

prawniczej przy poznawaniu zjawisk społeczno-ustrojowych oraz przestrzeżenie przed sugestią terminu prawniczego, który w specyficznych warunkach życia średniowiecznego nie zawsze był używany dla określenia identycznych pojęć.

Tadeusz Manteuffel

Morison Samuel Eliot. *Admiral of the Ocean Sea A Life of Christopher Columbus v. I.*

Little, Brown and Comp. Boston 1942, str. 448.

Książka Morisona to jeszcze jedna próba przedstawienia dziejów działalności Kolumba. Autor podkreśla, że celem jego jest przede wszystkim charakterystyka Kolumba jako żeglarza i możliwie dokładne ustalenie punktów geograficznych, do których Kolumb rzeczywiście dotarł. Morison poprzedził swą pracę podróżą prymitywnymi statkami na trasie wyprawy wielkiego odkrywcy, aby tą drogą ustalić warunki, w jakich odbywała się pierwsza ekspedycja hiszpańska do Ameryki Środkowej.

Pierwsza część pracy poświęcona jest charakterystyce morskich środków komunikacyjnych na schyłku średniowiecza. W wyniku tego autor dochodzi do wniosku, że Kolumb nadzwyczaj umiejętnie przygotował się do wyprawy i wybrał najbardziej nadające się do tego celu ówczesne okręty, a mianowicie karawele typu portugalskiego.

W dalszych wywodach Morison stara się ustalić szereg danych, dotyczących młodości Kolumba, przy czym wypowiada się stanowczo na rzecz genueńskiego pochodzenia odkrywcy. Okazuje się tu m. in., że Kolumb w połowie siódmego dziesięciolecia był w służbie wybitnych kupców genueńskich z rodziny Centurione, Di Negro i Spinola i zapewne z ich polecenia jeździł na Chios. Otóż wiadomo skądinąd, że wymienieni tu patrycjusze byli silnie zainteresowani w koloniach genueńskich na Krymie, które w r. 1475 wpadły w ręce Turków. Tym samym kontakt Genui z Lewantem uległ dalszemu rozluźnieniu. Sądzę, że w tym środowisku myśl odkrycia nowej drogi do Indii mogła być w tym okresie szczególnie aktualna, i kto wie, czy to nie właśnie wtedy Kolumb powziął swój plan dotarcia do Indii i na Daleki Wschód poprzez Ocean Atlantycki. Na tę okoliczność Morison nie zwrócił uwagi w swej rozprawie.

Autor przedstawia dokładnie działalność odkrywczą Portugalczyków w XV w. i wskazuje, że byli oni silnie zaangażowani w akcji wzdłuż zach. brzegów Afryki, a od momentu odkrycia Przylądka Dobrej Nadziei w 1487 r. mogli już spodziewać się bardzo szybkiego dotarcia do Indii. Dlatego propozycje Kolumba zorganizowania wyprawy w kierunku zachodnim nie natrafiły w Lizbonie na podatny grunt. Autor podkreśla przy tym jednak, że koncepcja, lansowana przez Kolumba, nie mogła uchodzić w Lizbonie za coś wielce fantastycznego. Od czasu ogłoszenia pamiętników Marco Polo myśl odkrycia zachodniej drogi do Chin i Indii zyskiwała coraz większą popularność zwłaszcza w środowisku tak nastawionym na akcję odkrywczą, jak ówczesna Lizbona. Zdaniem Morisona zasługa Kolumba polegała na tym, że zrealizował koncepcję, która niejako wisiała w powietrzu.

Autor przedstawia dosyć zwięzłe zabiegi Kolumba w Anglii, Francji i w Hiszpanii, natomiast bardzo dokładnie opisuje przygotowania do wielkiej wyprawy i jej przebieg w 1492 r. Trudno mi powiedzieć, na ile słuszne są rozważania Morisona, dotyczące Kolumba jako szefa ekspedycji i żeglarza. Autor ocenia bardzo wysoko kwalifikacje Kolumba i jego intuicję w orientowaniu się na morzu mimo błędów w wyliczeniach, popełnionych przez Odkrywcę. Błędną była podstawowa koncepcja Kolumba, jakoby odległość między zachodnim wybrzeżem Europy i Azją Wschodnią była stosunkowo niewielka. Wskutek tego Kolumb przez wiele lat trwał w przekonaniu, że odkrył dostęp do krajów „Wielkiego Chana“.

W następnych rozdziałach Morison opisuje odkrycie San Salvador i Haiti-Hispanioli oraz pierwszą podróż powrotną Kolumba do Hiszpanii. Wszystko to ujęte jest przede wszystkim z punktu widzenia historii rozwoju sztuki żeglarskiej.